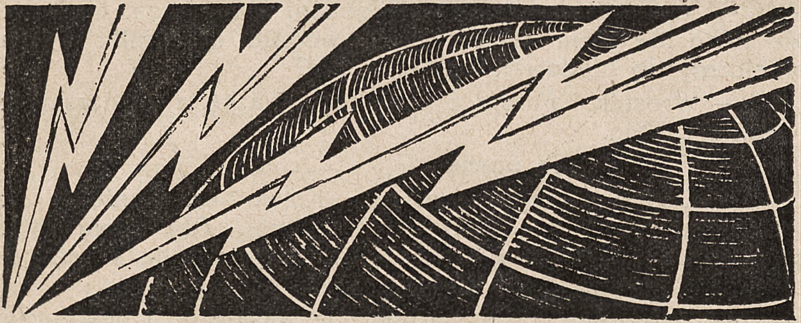
Bezpłatny dodatek do „Wolnomyśliciela Polskiego".

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 2 WARSZAWA — 1934 — STYCZEŃ NR. 1

MIESIĘCZNIK

Czy człowiek bez boga staje się gorszy?

Radziliście mi, panie, kilka dni temu — mówił Wójcik do Gały, abym wypisał się z kościoła katolickiego i sąsiadów nakłaniał do tego kroku. Niektórzy chłopi się ociągają i przypominają gadki księdza, że człowiek bez boga staje się złodziejem, bandytą albo bydlęciem. Co im na to odpowiedzieć?

— Zaraz, przedewszystkiem nie należy zwracać uwagi na to, kto mówi, ale co i jak mówi, o tem powiedzcie chłopom, sąsiedzie! A następnie popatrzmy na naszych sąsiadów, tych pobożnych, co różaniec odmawiają, pod krzyżem litanje śpiewają i tych, których wszyscy uważają za bezbożników. Kto z nich jest najpobożniejszy?

— Jezierska z Obciętego, która plecie, że jedna księża sutanna ważniejsza od dziesięciu chłopów, Franek Gobyliński, Krciuba, stary Ładoś.

— No i co o nich powiecie?

— Chyba to, że wypasają drugim łąki, kłócą się, albo i ten chłopiec pobożnego Karczmarczyka, który za kradzież o mało się do kryminału nie dostał.

— Widzicie, że chociaż ci pobożni mają boga, ale to ich nie tylko nie czyni lepszymi ani wogóle dobrymi. A teraz przejdźmy do niedowiarków! Kto oni?

— Wrostek i Mirosz z Obciętego, Łazka z Młynarskiego, Kołek z Grabin.

— A co o nich powiecie?

— Dobrzy i uczynni sąsiedzi. Kołek bez pieniędzy pojechał po lekarza do chorej Składankowej. Aby komu wypasali, też nie słychać, tyle tylko, że nie przyjmują księdza po kolendzie.

— To dobrze robią. Popatrzcie sąsiedzie, i powiedzcie innym, aby bacznie porównywali słowa z czynami swego otoczenia, zwłaszcza pobożnych, a szczególniej księży, i porównywali słowa z czynami niedowiarków, a wtedy przekonacie się, że wiara i pobożność nie mają najmniejszego znaczenia i wpływu na postępowanie ludzkie. Czytajcie gazety, a dowiecie się, że liczba niedowiarków, którzy są karani kryminalnie za przestępstwa, na każdych stu ludzi jest najmniejsza a na każdych stu katolików zawsze najwięcej wypada kryminalistów. Czy więc naprawdę człowiek bez boga staje się złodziejem?

— Nie.

— Ale jeszcze jedna i to ważna sprawa. Jak dawno już istnieje chrześcijaństwo, wiecie panie Wójcik?

— A no, dwa tysiące lat.

— Co mówili księża o cesarzach, królach i książętach?

— Że to sam bóg powoływał ich do rządzenia narodami.

— To chyba powołał jako wszechmocny i Wilhelma drugiego i Mikołaja i innych?

— A no, tak.

— A dokąd to zaprowadzili ci powołani przez boga łotrzy miljony ludzi w 1914 r.? Co im kazali robić?

— Mordować ludzi, a księża im w popędzaniu ludzi na rzeź pomagali. Jeżeli człowiek, który zabije drugiego i ograbi go z mienia, nazywa się bandytą, to jaką nazwą ochrzcić Wilhelma, który był przyczyną mordowania i grabienia miljonów? Ale Wilhelm i Mikołaj, to ludzie wierzący. Mało tego, papież popierał Wilhelma, całował się w Rzymie z jego wysłannikami, a kardynał Kakowski wysyłał depesze do cara i nie wzruszał się tem, że pisze i chce rozmawiać z człowiekiem, gorszym od bandyty.

A takich Wilhelmów i Mikołajów i takich starających się o ich łaski Kakowskich przez dwa tysiące lat były tysiące. Wie-

rzyli w boga, odmawiali różańce i mordowali ludzi. Po co daleko szukać, przypomnijmy sobie Damazego Macocha, zbrodniarza i księdza w jednej osobie, który jedną ręką swego brata mordował, a drugą go rozgrzeszał i na śmierć dysponował, to znaczy wierzył. Chyba wam, sąsiedzie, wystarczy, abyście się przekonali i przekonali innych, że gadanie księdza, jakoby ludzie bez boga zostali bandytami, jest tylko jednem więcej księżem kłamstwem. Pomyślcie, sąsiedzie, ileby to dobrego w tej Polsce naszej można zrobić za te pieniądze, które dajemy księżom: gdyby zamiast księdza wziąć do szkoły jakiego majstra, aby nauczył ślusarki, iluby chłopców miało w przyszłości kawałek chleba; gdyby instruktora rolnego czy pszczelarskiego, albo sadowniczego, to chłopcy nie uczyliby się kradzieży owoców, więc byliby lepsi; gdyby zamiast kościołów stały kinoteatry i chłopi w nich przyglądaliby się życiu innych mądrzejszych narodów, czyby ich nie naśladowali, albo zapoznawali się z częściami wewnętrznemi własnego ciała, to byliby zdrowsi, a więc i lepsi?

A zresztą, sąsiedzie, przecież i pan bóg wytopił kiedyś, jak mówią księża, ludzi potopem, spalił trzy miasta wraz z ludźmi, kobietę za jeden ruch ciałem zabił, bo zamienił w słup soli, prześladował egipcjan za gościnność udzieloną żydom, znowuż wytopił egipcjan w morzu, pomagał żydom okraść tychże egipcjan, napaść i wymordować wolny naród, pomagał synowi Jakuba oszukać ojca Abrahama i t. d.

— Eee, i panby w takie opowiadania o okrutniku wierzył?

— Nie jestem Jezierską, abym mówił, że jedna księża sutanna znaczy więcej niż dziesięciu chłopów, ale się pytam: skąd taka biedna Jezierska ma brać przykład lepszego życia? Czy z księży?

Wójcik machnął pogardliwie ręką.

— No, to może z Wilhelmów i Mikołajów? Chyba nie. A jeżeli czyta tak zwane pismo święte, to czy stanie się lepszą, kiedy przeczyta o potopie, o piekle, o zemście czy rozpuście córek Lota? Ja myślę, że właśnie wielu ludzi przez religję staje się gorszymi.

— Co robić, panie?

— Poczuć się wolnym i o wolność walczyć, a walka o wolność człowieka uszlachetni i podniesie. Tylko tą drogą, sąsiedzie!

— Do widzenia, panie, tak postąpię! powiedział Wójcik.

Walenty Pokrzywa

KTO NIE CZYNI JAK MYŚLI,
MYŚLI W SPOSÓB NIEDOSKONAŁY

Krótki zarys fizyki

4) Rozciągłość. Mierzenie. Pomiar długości, powierzchni i objętości.

Do ogólnych własności materji należy również **rozciągłość**. Własność ta polega na tem, że każde ciało materjalne zajmuje pewną przestrzeń w przyrodzie.

Dla orjentacji, jaką przestrzeń zajmuje ciało w przyrodzie, należy je zmierzyć.

Mierzenie polega na tem, że porównywamy daną wielkość z wielkością przyjętą za jednostkę.

Wybór tej jednostki miary nastręczał dawniej bardzo wiele trudności, przyczem dawne miary pozostawiały wiele do życzenia. Za jednostkę długości przyjęto stopę. Była to długość stopy panującego w danym kraju. Były więc stopy polskie, rosyjskie, angielskie i t. d.

Ze zmianą panującego zmieniała się i długość jednostki miary. Zdarzało się więc, że w jednym kraju używano różnych jednostek miar, tak dalece, że nieraz mieszkańcy dwóch sąsiednich miast używali całkiem innych stóp do mierzenia.

To, co powiedziałem o stopach, dotyczy i innych miar jak: cali, łokci, kroków i t. p.

W marcu 1791 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe wybrało komisję, złożoną z najlepszych fizyków i matematyków owego czasu, celem ustalenia nowego układu miar i wag. Układ ten nie mógł być układem już używanym w jakiemkolwiek innem państwie czy kraju, bo wtedy trudno byłoby go rozpowszechnić w innych krajach. Miara ta musiała być m i a r ą n a t u r a l n ą, czyli miarą bezpośrednio wziętą z przyrody.

Komisja francuska wybrała jako jednostkę 1/40 miljonową część południka geograficznego, przechodzącego przez obserwatorjum paryskie. W tym celu zmierzono łuk południka geograficznego między Dunkierką (franc. Dunquerque [1]), a Barceloną [2]).

Pomiary były wykonane najczulszemi jak na owe czasy przyrządami i z jak największą dokładnością.

Tak wybrano jednostkę nadaną metrom naturalnym.

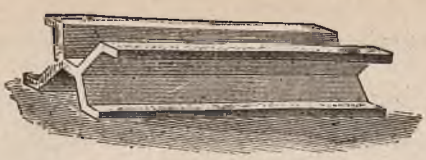
Na podstawie tej jednostki sporządzono w z o r z e c (ryc. 1) ze stopu: 90% platyny i 10% irydu, (pierwiastek chemiczny, biały metal, temperatura topnienia 2360°C).

Wzorzec ten ma charakterystyczny przekrój, który zapobiega krzywieniu i zgięciu.

---

1) Dunkierka — miasto portowe nad morzem Północnem w departamencie Nord (Francja północna).

2) Barcelona — miasto portowe, handlowe i przemysłowe w Hiszpanji nad morzem Śródziemnem.



ryc. 1

Wzorzec ten przechowywany jest w Biurze Międzynarodowem miar i wag Pavillon de Breteuil, (czytaj — pawiją de Bretej) w Sèvres, (czytaj Sewr) pod Paryżem. Biuro to zajmuje się między innemi sporządzaniem metrów, względnie porównywaniem przysłanych metrów z pierwowzorem. Późniejsze badania przy zastosowaniu czulszych przyrządów wykazały, że pomiary wykonane przez komisję francuską z roku 1791 nie były ścisłe, i że 1/4 południka geograficznego wynosi 10.000.856 m.; w ten sposób wzorzec jest krótszy, niż przypuszczali uczeni francuscy.

Nie bacząc na to, uchwalono przyjmować za jednostkę długości ten pierwowzór metra, ustalony przez komisję francuską z r. 1791.

Dawniejsze układy miar miały i tę niedogodność, że podział większej jednostki na mniejsze był całkiem dowolny.

Dla przykładu przytoczę dawniejszy układ miar stosowany w Polsce.

1 sążeń — 3 łokcie
1 łokieć — 2 stopy
1 stopa — 12 cali

Jak wynika z tej tablicy, aby przejść od łokci w cale, należy daną liczbę pomnożyć przez 24, co utrudnia działania matematyczne.

Układ metryczny ma tę przewagę, że każda następna jednostka jest 10 razy mniejsza od poprzedniej. Układ taki nazywa się układem dziesiętnym. Ułatwia to znacznie działania matematyczne.

Poniżej podaję

Układ miar metrycznych:

1 metr (m) = 10 decymetrom (dcm)
1 dcm = 10 centymetrom (cm)
1 cm = 10 milimetrom (mm)
Ponadto 1 kilometr = 1000 metrom.

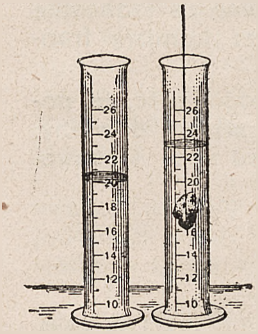
Do mierzenia wielkości powierzchni służą kwadraty, których boki są metrami, decymetrami, centymetrami i milimetrami, a więc:

1 metr kwadratowy (m^2) = 100 decymetrom kwadratowym (dcm^2)
1 dcm^2 = 100 centymetrom kwadratowym (cm^2)
1 cm^2 = 100 milimetrom kwadratowym (mm^2).

Do mierzenia objętości ciał używamy sześcianów, których krawędzie są metrami, decymetrami i milimetrami, a więc:

1 metr sześcienny (m^3) = 1000 decymetrom sześcien-
[nym (dcm^3).
1 dcm^3 = 1000 centymetrom sześciennym (cm^3).
1 cm^3 = 1000 milimetrom sześciennym (mm^3).

Jako jednostkę objętości dla mierzenia pojemności naczyń używamy
1 litr = 1000 cm^3 = 1 dm^3.
(1 litr wody waży przeciętnie 1 kilogram).
W fizyce za jednostkę długości przyjmujemy 1 cm, za jednostkę powierzchni 1 cm^2, a za jednostkę objętości 1 cm^3.
Do mierzenia objętości ciał nieforemnych służy **menzura** czyli c y l i n d e r m i a r o w y (ryc. 2).



ryc. 2

Na cylindrze miarowym znajduje się podziałka; każda działka oznacza pewną ilość cm^3. Do cylindra nalewamy pewną ilość wody do zgóry upatrzonej działki. Zanurzamy ciało do wody; poziom wody się podnosi. Różnica poziomów cieczy przed zanurzeniem i po zanurzeniu ciała wskaże nam objętość ciała w cm^3

Przykład:
Odczyt. (objętość cieczy) przed zanurzeniem ciała — 20 cm^3.
Odczyt. (objętość cieczy) po zanurzeniu ciała — 23 cm^3. Objętość ciała 23—20=3 cm^3.
Pomiary, wykonywane zarówno w pracowniach fizycznych jak i w technice, wymagają różnej dokładności.
W zależności od tego istnieje cały szereg przyrządów, które dają rezultaty mniej lub więcej dokładne.
Wybór przyrządu zależy od dokładności, z jaką chcemy otrzymać dany pomiar. Nie posiadamy natomiast przyrządu, któryby dał nam rezultat bez błędu.
O przyrządzie, mierzącym z wielką dokładnością, mówimy, że jest bardzo precyzyjny.
O tych przyrządach mówić nie będę. Opis ich znajdzie czytelnik w obszernych podręcznikach fizyki.
Zrozumienie działania tych przyrządów wymaga znajomości matematyki w zakresie przynajmiej szkoły średniej.

B. Różański

Pismo święte

3. Etyczna wartość starego testamentu

Wartość etyczna biblji jest równie mała, jak jej wartość naukowa. W/g. tej księgi naród żydowski jest narodem wybranym. Świat stworzony został dla niego, a nie on dla świata. Bóg jego — to bóg jedyny, prawdziwy, któremu wszystkie ludy winny hołd. Mocą przywileju religijnego zo-

stał wybrańcem, umiłowanym przez boga—pana nieba i ziemi.

Z tej swoistej doktryny wypływa moralność, a raczej bardzo osobliwa niemoralność. W samej rzeczy, czyż nie jest rzeczą oczywistą, iż naród, przez boga wybrany, ma prawo do poszczególnych przywilejów? To, co się potępia u innych, to się właśnie wystawia jako szczytne u tego narodu.

Oszukać np. innowiercę — w/g. biblji — nie znaczy wywieść go w pole, lecz „iść śladami boga". W księdze „Powtórzonego prawa" „bóg podaje wskazówkę religijną"... „cudzoziemcowi możesz lichwę dawać." W tejże księdze tenże bóg zaleca swemu narodowi: „Wytępisz wszystkie narody, które Przedwieczny Bóg twój da tobie; i nie sfolguje im oko twoje"... On też w innej okoliczności nietylko zezwala na podstęp i kłamstwo, lecz je wprost nakazuje swym wyznawcom.

Biblja oczywiście zawiera również inne przepisy i nie byłoby racji kłaść nacisku na złe, które w sobie mieści, gdyby księga ta uważana była za dzieło l u d z k i e g o piśmiennictwa. Lecz jakże nie ma zdjąć człowieka przerażenie, gdy pomyśli, iż zachęta do lichwy, oszustwa, kłamstwa i kradzieży ma uchodzić za „nakaz z góry", za słowo „boże" a więc za coś, co koniecznie powinno być praktykowane w życiu.

To też — mojem zdaniem — szczerze wierzący żyd lub chrześcijanin jest poniekąd niebezpieczny dla społeczeństwa ludzkiego, gdyż księga, w której szukają oni natchnienia i zasad życiowych, zawiera stronice, na których zdziczenie pychy narodowej i wypływająca z niej amoralność przekraczają wszystko, co sobie wyobrazić można. I dlatego właśnie jednem z naszych zadań powinno być zniszczenie powagi starego testamentu jako „przewodnika" zasad „moralności". *H. Haliński*

W ważnej, niecierpiącej zwłoki, sprawie narodowej

Nasze zmartwienia



Ilustracja uboczna przedstawia wytłoczoną na blaszce aluminjowej „kopję cudownego wizerunku m. b. kodeńskiej". Wobec tego, że każdy medal ma dwie strony, więc drugą stronę zużyto na wizerunek starszego mężczyzny, być może jednego z księży misjonarzy lub jednego z bliżej nieokre-

ślonych świętych (bo ma to być „pamiątka św. misji“), a sam medalik nazwano „szkaplerzem sześciorakim“. Nikt z zapytanych przez nas bogobojnych ludzi nie mógł nas objaśnić, co należy rozumieć pod nązwą „sześcioraki“. Ale mniejsza o to. Znalazłszy blaszkę tę w pewnej żydowskiej fabryce w Warszawie, gdzie ją w wielkich masach odbijano pod prasą, zainteresowaliśmy się samym przedmiotem, jakoteż wytłoczonym „dodatkiem“ pod rzekomym wizerunkiem t. zw. matki boskiej. Dodatek ten stwierdza, że wizerunek został opatentowany w urzędzie patentowym pod Nr. 23204.

Właścicielem patentu jest p. Fajner z Koła.

Teraz powstają rozmaite niepokojące pytania: Czy i kiedy rozpoczyna się moment obowiązku religijnego czczenia podobnej blaszki, aby nie być narażonym na kolizję z kodeksem karnym z artykułów o „bluźnierstwo“. Czy ma się to rozpocząć w momencie wyciągnięcia zpod prasy blaszki aluminjowej? Czy powinien bezceremonjalnie brać te szkaplerzyki w zabrudzone od pracy ręce robotnik żydowski z nakrytą głową, aby poraz drugi, ściskając w palcach wizerunek, wyciąć na innej maszynie dziurkę do przeciągnięcia przez nią sznureczka? Czy powinny być w tych sprawach zastosowane jakieś specjalne przepisy kanoniczne? Kiedy kawałek blaszki staje się szkaplerzykiem i to sześciorakim? Chyba nie w fabryce żydowskiej!

Sztuka, którą sfotografowaliśmy, nie była poświęcana, i możemy dlatego mówić o niej, jako o przedmiocie z w y k ł y m krytykując zarówno samą rzecz jak i jej wykonanie. Proszę przyjrzeć się temu „wizerunkowi“. Czy jest on prawdziwą kopją? Oświadczamy, że jest to ordynarne oszustwo i nabieranie w biały dzień ludzi wierzących. Znane były z nieudolnych kopij niejedne z matek bożych prawosławnych. Nazywano je dlatego „bohomazami“, jednak miały przynajmniej podobieństwo człowieka, wprawdzie rasy nie białej, ale człowieka! Ale to, co tu dano, jest jednym wielkim skandalem! I to mamy czcić? Czy doszło do tego, że, oprócz innych kłopotów, my, bezbożnicy, mamy wziąć na siebie rolę kontrolerów artystycznego wykonywania szkaplerzyków? Jesteśmy pod dziwnem wrażeniem, że komuś zależało na poniżeniu m. b. kodeńskiej i że jest to szatańska akcja antymarjańska. Ktoś dał nam możność głośnego wyszydzania wizerunku i celowo zwrócił naszą uwagę na n i e p o ś w i ę c a n y wizerunek, który, nie będąc jeszcze przedmiotem kultu, może być krytykowany.

W jakim celu wodzą nas na pokuszenie żartowania z „patentowanego“ wizerunku? Gdybyśmy więc chcieli wydać drugi artystyczny nakład tegoż medalika, to władza patentowa skonfiskowałaby go i z m u s z a ł a do kupowania i czczenia tylko wyrobu z Nr. 23204?

Rzecz ta wymaga ze strony Rycerza niepokalanej gruntownego wyjaśnienia w rubryce: „trudności religijne“.

* * *

Czytelnicy! Zbierajcie u wytwórców **niepoświęcane** medaliki, obrazki, szkaplerzyki, fotografje zmizerowanych duszpasterzy i ich domowego otoczenia, maści uniwersalne, cudowne wody, łzy, mleko, pióra ze skrzydeł archanielskich, żydowskie cycesy, rzemyki, piasek palestyński (tylko nie oszukańczy z Wisły!), jaknajwięcej obrzezków w stanie świeżym i zasuszonym oraz wszelkie inne przedmioty czci i kultu. Jeżeli nie będziecie pewni, czy rzeczy są niepoświęcane, zażądajcie zaświadczeń od wytwórców, bowiem zachodzi w nich wielka różnica fizyczna i chemiczna, a pozatem można o rzeczach niepoświęcanych mówić tak, jak o każdej rzeczy, bez obawy kolizji z kodeksem karnym.

Z nadsyłanych przedmiotów stworzymy w przyszłości wielkie muzeum dokumentów ciemnoty XX wieku.

J. D.

O dobrym bogu i pieczonych dzieciach

W numerze listopadowym „*Rycerza Niepokalanej*", w wiadomościach ze świata, podano wiadomość, iż w miejscowości Fazym w Chinach w budynku szkolnym wybuchł pożar, podczas którego spaliło się 120 dzieci. Wiadomość powyższa podana była również i w pismach codziennych, ale fakt ten osobliwie ciekawie wygląda na łamach „Ryc. Niep." i na tle jego ideologji. Według bowiem religji „Rycerza Niepokalnej" bóg jest wszechmocnym, wszechwiedzącym, wszechobecnym, sprawiedliwym i miłosiernym. Jeśli bóg jest wszechwiedzącym, musiał więc wiedzieć o tym wypadku i to nietylko jako o fakcie dokonanym, ale jeszcze przedtem, mógł więc, jako wszechmocny, do tego nie dopuścić. Według nauki, propagowanej przez „Rycerza" nic się nie dzieje bez woli bożej, więc i to nieszczęście musiało się zdarzyć za zgodą i wiedzą bożą.

Gdyby ktoś ze zwykłych ludzi, widząc tych 120 smażących się w ogniu i konających powolnie w strasznych męczarniach dzieci, mógł je łatwo ocalić, a pomimo to przyglądałby się temu bezczynnie, byłby więcej niż zwykłym zbrodniarzem— byłby poprostu jakimś krwiożerczym potworem. Tak wygląda ta sprawa z punktu widzenia zwykłej, ludzkiej moralności i logiki. Czemu więc to, co jest złem według ludzkiej — ma być dobrem według boskiej moralności? Może tu odgrywają rolę jakieś „wyższe" względy, np. kara za grzechy, zbawienie duszy i t. p.?

Katolik, zapytany w tej sprawie, odpowiedziałby, że dzieci cierpiały za swoje, albo za cudze grzechy, że były to poganiątka, a nie dzieci chrześcijańskie i że wreszcie bóg, po usmażeniu, zebrał ich wprost do nieba. Tak! Ale dzieci, jako istot

niedoświadczonych, nierozumnych ,nie należy karać za przewinienia w tak okrutny sposób. — Dzieci karze się co najwyżej — rózgą. Jeżeli zaś dzieci te upieczone były żywcem za cudze grzechy, to jest to niesłychana niesprawiedliwość. Co powiedzielibyśmy, gdyby np. Paweł, mając złość do Jana, bił za to Adama? Powiedzielibyśmy: zwierzę, warjat! a ktoś z bardziej porywczych wypisałby Pawłowi naukę na jego skórze.

Być może, że bóg nie robił z dziećmi ceremonji, ponieważ były to „poganiątka", ale jaka jest wina tych dzieci, że ich nie ochrzczono i nie uczono zasad wiary chrześcijańskiej? Jeżeli zaś bóg chciał zabrać ich dusze (bez ciał) do nieba, to mógł przynajmniej uśmiercić je w łagodniejszy sposób, a nie smażyć żywych w ogniu. Wreszcie, nie należy w okrutny sposób dręczyć nietylko dzieci, ale nawet kotów i psów.

Człowiek normalny, zabijając w potrzebie zwierzę, stara się zabić je w taki sposób, by się długo nie męczyło, dlaczego więc dobry bóg postępuje inaczej?

Zgadzam się z tem, że obserwując podobne fakty, a nie umiejąc sobie jednocześnie wytłumaczyć powstania (początku) świata i różnych zjawisk w przyrodzie, można wierzyć w istnienie jakiegoś boga i można się go bać, ale jak można potem wszystkiem kochać go, czego wymaga religja „Rycerza niepokalanej" i wierzyć, że jest on jednocześnie wszechmocnym, sprawiedliwym, dobrym i miłosiernym?..

Kulawe są te dogmaty religijne!

Wit Naszyński

Z dziennika ks. proboszcza

1 grudnia. Piątek.

Lubię tę datę. Dostanie się zawsze 168 złotych, jako wynagrodzenie za naukę religji w szkole. Trochę mi trudno pogodzić obowiązki nauczyciela wiary świętej z kierowaniem parafją, ale od czego rozum? Zaleciłem chłopom, aby mnie prosili do chorego tylko w poniedziałki, środy i piątki, to jest w te dni, kiedy mam lekcje religji i dlatego, chociaż powinienem uczyć 18 godzin tygodniowo, faktycznie wypadnie ze dwanaście. Dzieciom się krzywda nie stanie, bo nauka religji to nie tylko wiadomości ze starego i nowego testamentu ale i moralność katolicka, a zwłaszcza praktyki religijne. Dzieci cztery razy na rok do spowiedzi uczęszczają. Tak, tak, wie się dobrze, co mówią nauczyciele na lekcjach.

Otrzymałem całe 168 złotych. Tym biedakom nauczycielom strącają wiele. Chcieli, abym i ja dał złoty na jakieś Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i wpychali mi jakąś bruszurę tego masona Kadena Bandrowskiego. Odpowiedziałem, że nie dam złamanego grosza na bezbożników, zresztą po co chłopu szkoła? Uczonego

z niego nie zrobią, a najgorzej z niedowarzonymi mędrkami... Muszę kończyć, bo przyszli: pan mecenas i magister. Zrobimy pulkę.

2 grudnia. Sobota.

Jakie to te karty drogie! Niedawno kupiłem dwie talje, podarły się. Paskudstwo teraz wyrabiają, żeby na miesiąc nie wystarczyły! Posyłam Wojciecha do sklepu i daję mu 15 złotych, a ten mi wraca z pustemi łapami i powiada: „W sklepie powiedzieli, że takie karty, jakie kupuje ks. proboszcz, kosztują teraz po 12 złotych talja". Skaranie boskie z tą drożyzną! Trudno, zastaw się, a postaw się! Dwadzieścia cztery złote! fru, fru!

I mówią tu o nietolerancji duchowieństwa. Wytykać błędy z ambony, w konfesjonale—to mój obowiązek, ale wobec gości we własnym domu trzeba być uprzejmym. Wiem, że nasz doktór nie przestrzega ściśle przykazań kościelnych, to też pomimo piątku kazałem do wódki postawić suche wędliny. Dałem mu sposobność przezwyciężenia pokusy, ale on łakomie po kieliszku chwycił za kiełbasę. Co robi wódka! Sam się zapomniałem i zamiast sardynek zjadłem kilka plasterków szynki. Nie udzieliłem sobie jednak dyspensy, chociaż nie nazwę tego grzechem, ponieważ zapomniałem o piątku. Ale doktór zbyt łakomie spoglądał na moją Julkę... W preferansa przegrałem 7 złotych (po groszu za punkt), karty dwadzieścia cztery, kolacja z winem najmniej dwadzieścia. Kiedy się ten kryzys skończy? Drożyzna gnębi ludzi.

Dzisiaj sobota, więc trzeba zrobić rachunek z ubiegłego tygodnia.

1) sześć mszy po 5 zł.	zł.	30.	gr.	—
2) trzy metryki po 6 zł.	zł.	18.	gr.	—
3) chrzest za 5 zł.	zł.	5.	gr.	—
4) pogrzeb starego Karasia . . .	zł.	50.	gr.	—
5) za arendę pola Josel Cycełes mies. rata .	zł.	100.	gr.	—
6) ze sadu za jabłka	zł.	4.	gr.	—
7) za mleko ze spółdzielni . . .	zł.	6.	gr.	30
Razem	zł.	213.	gr.	30

nie licząc 168 złotych za szkołę.

Trzeba przytrzeć uszy temu Orzechowskiemu. Jakie to on gromnice ofiarował do kościoła? Wosk brudny! Świeca roratna wypaliła się do połowy. Masz złożyć coś Panu Bogu w podarunku, to daj gatunek dobry, a nie chwal się, że dajesz i coś marnego. Ani księdza, ani Pana Boga ani Najświętszej Panny nie oszukasz. Ale co żądać od wołu? Sztuki mięsa; a od chłopa? Szachrajstwa. Znowu ktoś idzie. A, to siostra przełożona.

Poniedziałek. 4 grudnia.

Nie miałem wczoraj z powodu niedzieli czasu na wpisanie kilku zdań.

Ten fioletowy ornat trochę się przeciera. Trzeba będzie zakołatać do bractewnych, aby zebrano na materjał. Trzeci zakon i żywy różaniec też dopomogą. Siostry z sierotami uszyją. Od Strakacza nie kupuję, bo drogo teraz liczy.

Ale wczoraj wyrżnąłem kazanie. Dogodny temat z ewangielji świętej. O sądzie ostatecznym i piekle. Zgromiłem obżartuchów, pijaków, cudzołożników i karciarzy. Skrzyczałem kobiety za używanie różnych gumek. Po to żyjesz, abyś rodziła dzieci. Vivate et multiplicate! pisze w Genezis. Przypomniałem o snach, wyjaśniając, że jedne podsuwa nam szatan, aby przywieść do zguby, drugie Pan Bóg i święci aniołowie, aby nas ostrzec przed upadkiem, i inne to nasi świętej pamięci krewni i rodzice, chociaż we śnie proszą o pamięć. A jaka najlepsza? Ofiara niekrwawa nowego zakonu. To też, kiedy ci się ktoś zmarły przyśni, nie czekaj, nie zwlekaj, ale śpiesz do proboszcza i zamawiaj mszę świętą. Która godzina? Piąta. Trzeba iść do doktora odegrać się.

5 grudnia. Wtorek.

Doktór ma szczęście. Wygrał odemnie sześć złotych i dwadzieścia groszy. Doktorowa czarująca. W niebieskiej toalecie bardzo jej do twarzy, tembardziej, że blondynka z rumianym dzióbkiem. Czy też ona maluje sobie usta, czy ta krwistość warg naturalna? Apage satanas!

O, i poczta.

Prenumeruję „Gazetę Warszawską", „Rycerza Niepokalanej" i „Przewodnika Katolickiego". Tak, tak, rację miał ś. p. arcybiskup Popiel, mówiąc, że krętemi ścieżkami snuje się myśl pańska. Złością Bóg gorsze zło pokonał. Taki Hitler! A jednak użył go Pan Jezus za narzędzie swoje. Niech tam wytłucze tych socjałów-bolszewików, niechaj przetrzepie żydowstwo, a kiedy rolę swą skończy, to Pan ześle kogoś innego na to, aby Niemcy do stóp Watykanu doprowadził. Obudził ducha narodowego, przeraził nawet naszych i francuskich niedowiarków i wywrotowców. Tak, tak, „Gazeta" słusznie go chwali i czeka na naszego Hitlera. Oj, damy żydom łupnie. Znowu mi przerwano. Musiałem zapłacić Mordce za mięso i dać na sprawunki. Doskonałe to pismo ten „Rycerz". Jak on dziecięcą, szczerą, naiwną wiarę podtrzymuje w pospólstwie, odwodzi od mędrkowania, które wiedzie na manowce i potępienie wieczne. Trzeba odmówić brewiarz.

„Beatus vir, qui timet Dominum, in mandatis epus volet... ale po co ja to piszę?

Sroda, 6 grudnia.

Powiedziałem wczoraj spotkanym przechodniom, aby matki coś kupiły dzieciom, złożyły im pod poduszki i mówiły, że to święty Mikołaj przyniósł. Dobry i rozsądny to zwyczaj, wpajać wiarę i zaufanie do świętych patronów, a dusza ludzka za młodu podatna, jak to tam mówi ten uczony, no niech

go tam, zapomniałem, lepiej to określa przysłowie: „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“. Dzisiaj nigdzie nie idę, trzeba przeczytać Marczyńskiego. To „Szlakami Hańby“ nieporównane!

Czwartek, 7 grudnia.

Wyjeżdżam jutro na odpust Niepokalanego Poczęcia N. M. P. do Klerykowa. Podobno ma przyjechać Jego Ekscelencja. Mocny to człowiek. Sanacji się nie daje, a przez to i my mniej jesteśmy zależni od różnych drapipiórków. „Królestwo moje nie jest z tego świata“ powiedział Chrystus Pan, ale niech sobie pan starosta nie myśli, że ksiądz, to pisarz gminny, albo nauczyciel. Dobrze, przestrzegać będą konkordatu, religijnego wychowania młodzieży, religji w wojsku, mianować wszędzie ludzi pobożnych, szanujących kapłana, zwalczać ateizm, tępić wywrotowców-socjałów, komunę, ludowców, chłopów trzymać za pysk, to zgoda, ale niech nie myślą, że nas sobie podporządkują, tu się mylą. „Zbuduję kościół mój, a bramy piekła nie zwyciężą go“. Z nami Bóg, a zwłaszcza Ojciec Święty, co to udaje piłsudczyka a rusyfikuje województwa wschodnie przez księży Jezuitów.

Poniedziałek, 11 grudnia

Zmęczony wróciłem. Ale ten Drzeźniewicz wykosztował się. Co prawda, parafia niezła, miasto powiatowe i czternaście wsi, pięć dworów. Te ostatnie mniej teraz dają. Słusznie śpiewamy w kolendach, że prostaczkowie Panu naprzód złożyli dary. Drzeźniewicz wynajął kucharza. Bestja zażądał trzydzieści złotych za gotowanie przez trzy dni. Właśnie, gdzie leży przyczyna bezrobocia. Drzwi się od tej nędzy nie zamykają; dasz mu pięć groszy (więcej nigdy nie dam), to chce starą bieliznę, albo obiad, a jak go weźmiesz do roboty, to śpiewa jak cygan za matkę. Zgodził się za dwadzieści. Ale też Drzeźniewicz postawił się. Iluż ludzi! Jego ekscelencja prałat-archidjakon, dwóch kanoników katedralnych, jeden honorowy, nas czternastu, dwunastu alumnów, starosta, komendant powiatowy policji, inspektor szkolny, naczelnik więzienia. Nie przyszedł tylko dowódca garnizonu. Ciekawie było patrzeć na uprzejme zachowanie się wobec Ekscelencji rejenta, prezesa B. B. i mecenasa, prezesa stronnictwa narodowego. Co to znaczy duch chrześcijański, kwitła miłość bliźniego, naturalnie żadnej hołoty nie zaproszono.

Kucharz umie gotować. Moja Magda, bo Julka tylko kieruje, ani się nie nadaje do naśladownictwa. Te kaczki palce lizać. Sam ekscelencja pochwalił. Kazanie do ludu wygłosił sam Ekscelencja. Wspominał im o świętym Izydorze, patronie rolników, który często będąc głodny orał wytrwale ziemię, i nie skarżył się, a tylko odmawiał różańce.

— I ty, mój synu w Chrystusie — nawoływał Ekscelencja — chociaż głód ci dukucza, wspomnij na ś-go Jana

Chrzciciela, co jadał miód i szarańczę, na Chrystusa Pana, który 40 dni pościł i na swego patrona, św. Izydora.

Chłopstwo płakało, jak bobry.

Pytałem się Drzeźniewicza, ile go ta wizytacja kosztowała? Tylko wina i kucharz, resztę dostarczyli parafjanie.

Zebraliśmy się potem na narady, głęboko się zastanawiając nad każdym z urzędników, nad starostą, inspektorem szkolnym. Ekscelencja się pytał o każdego z nauczycieli. Przedstawiłem, że do kościoła przychodzą z przymusu, żadna z nauczycielek nie ma książki do nabożeństwa, u spowiedzi też ich nie widziałem. Nauczycielki są mniej niebezpieczne niż nauczyciele. Z nich nikt nie wierzy, gorzej, sprytnie oddziaływają na lud, podsuwają różne pisma, jak „Błyski Wolnomyślicielskie". Ekscelencja zapewnił, że przy pierwszem spotkaniu z Kuratorem zażąda dochodzenia i usunięcia. Wątpię, czy mu się uda zrobić porządek ze wszystkimi, ale niechby choć jednego przenieśli na postrach. Dalej Ekscelencja zalecił zbliżanie się towarzyskie z zamożniejszymi chłopami, policją, aby wygrać zbliżające się wybory.

Zaprosili mnie na posiedzenie komitetu pomocy dla bezrobotnych. Zmęczony jestem, nie pójdę. Jako członek komitetu będę musiał coś dać, a tu święta idą... Moja zasada: pracować w kółkach różańcowych, bractwie, żywym różańcu, zakładać kółka sodalicji w szkole, to na inne zebrania można i nie uczęszczać. Zresztą z kim ja tam będę siedział? Z nauczycielami, ciemnem chłopstwem, pociesznym wójtem. Trzeba energję zachować na wybory, a nie rozpraszać się po różnych komitetach choćby i dla bezrobotnych.

Chrystus Pan powiedział, że ubogich ciągle macie, ale mnie nie macie. Taki jestem zmęczony. A, idzie doktór i magister. Będzie pula.

Wtorek, 12 grudnia.

Jakiś gałgan powybijał mi szyby i rzucił kartkę z napisem, niezgrabną ręką nagryzmolonym:

„My" chłopi polscy, poznajemy się na was, próżniakach i darmozjadach. Niektórzy z was bałamucą cudze żony...

(O co on mnie posądza i za co szyby wybija?) A dalej pisało:

— Czy prędko spakujecie swoje manatki i wyniesiecie się do Rzymu? Czy chcecie abyśmy Wam pomogli?

Rozwydrzyło się chłopstwo... Zawołałem szklarza, szybko wstawił mi szyby, aby nikt się o tem nie dowiedział, ale pewno będą gadali.

Przepisał Jan Wasąg

Kronika

NIEWCZESNE WĄTPLIWOŚCI

Wg. talmudu katolickiego niedziela nie może być dniem ściśle postnym. Dnie ściśle postne talmud ten wyznacza umyślnie przed każdym dniem uroczystym. Każdy zaś dzień uroczysty łączy się u katolików z nadmiernem jedzeniem, co dało powód katolickiemu pisarzowi angielskiemu, Chestertonowi, do zrobienia uwagi, że ludzie wszystkie najwznioślejsze rocznice duchowe czczą obżarstwem. Aby zaś podnieść duchowe znaczenie dnia świętego, kler katolicki, znający doskonale swoich klientów, lubiących sobie podjeść jak się patrzy (zwłaszcza gdy się przedtem „wypościˮ *), czy to z okazji bożego narodzenia, czy jego zmartwychwstania, zaostrza ich apetyt przez nakaz obserwowania ścisłego postu w przeddzień każdego uroczystego obżarstwa.

Ponieważ w r. ub. (1933), wigilja wypadła w niedzielę, KAPra pośpieszyła z przypomnieniem, że wg. przepisów kościoła, wieczerzę wigilijną (z siedmiu potraw), należy jeść na sianku w sobotę... Ale ostatecznie „komu dogodniej, może ją zjeść i w niedzielęˮ.

Chodziło tu KAPrze raczej o wtrącenie swoich trzech groszy w sprawę, która nikogo już dzisiaj nie obchodzi, nawet katolików. Dziś więcej ludzi obchodzi sprawa, **co jeść,** niż to, **kiedy** jeść. Te niewczesne wątpliwości („Rycerz niepokalanejˮ nazwałby je „trudnościami religijnemiˮ), są właściwie zwykłem naigrawaniem się 20.000 pasibrzuchów z miljonów przymusowych głodomorów, którzy nie mają co włożyć do garnka.

„CUDˮ CADYKA

Wg. „Wieczoru warsz.ˮ z 20 XII. do jednego z miasteczek pod Przemyślem przybył sławny na całą Małopolskę cadyk-cudotwórca.

Przygotowano na jego cześć uroczyste przyjęcie, na którem jednak zabrakło ryby na szabas. Okazało się, że handlarz ryb z Przemyśla, który zaopatrywał owe miasteczko w ryby, wyjątkowo nie przywiózł towaru. Gdy po przybyciu cadyka do miasteczka, przepraszano go, że niema ryb, cadyk odpowiedział:

— Niema ryb? Zaraz będą ryby. Dajcie mi się pomodlić.

Po godzinie modlitwy cadyk oświadczył: „już są rybyˮ i wraz ze świtą udał się do studni, stojącej przy drodze, którą przyjechał. Nad studnią wymówił kilka tajemniczych słów,

*) Zob. na ten temat uwagi Dr. Roberta Manzoniego w jego pracy „Kapłan w dziejach ludzkościˮ.

poczem, nie zaglądając do niej powiedział: „Możecie łowić ryby“. Bogobojni żydzi ze zdumieniem stwierdzili, że istotnie studnia roi się od szczupaków i karpi i poczęto je natychmiast łowić. O „cudzie“ tym lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość po całem miasteczku.

Prawda wyszła na jaw dopiero po wyjeździe świątobliwego męża. Okazało się, że rabin, jadąc do miasteczka, dowiedział się w drodze, że nie będzie ryb na swięto szabasu, a spotkawszy handlarza, jadącego z rybami z Przemyśla, kupił od niego cały transport i kazał wrzucić do studni.

OPŁAKANY STAN NAUCZANIA T. ZW. RELIGJI NA WILEŃSZCZYZNIE

KAPra podniosła srogi lament (kom. z 19. XII), że w archidjecezji wileńskiej wypada jeden katacheta na 90 szkół, a w niektórych powiatach dzieci wcale się nie uczą takiego ważnego przedmiotu, jak religja katolicka (bo prawosławnej podobno się uczą). Nauczyciele zaś cywilni zamiast prowadzić duszyczki dziecięce do katolickiej bozi, wyrażają się o tej bozi „wręcz w bluźnierczy sposób“. Rzecz jasna, że taki wykład religji, to nie wykład. Skorupka nasiąknięta za młodu ateistycznym „jadem“, będzie na starość trąciła bezbożnictwem i nie będzie sobie nic robiła z papieża. I jak potem będzie wyglądał arc. Jałbrzykowski, gdy się zjawi po 5 latach „ad limina apostolorum“, by złożyć papieżowi sprawozdanie z postępów ujarzmiania mózgów polskich dla okupacji watykańskiej?

KAPra powiada, że najzaciętszymi wrogami religji katolickiej są inspektorzy w Grodnie i Białymstoku. Powiadają, że niema etatów dla katechetów — i już.

KTO PRAGNIE od 1 stycznia 1934 r. otrzymywać regularnie „Błyski“ winien uiścić należność za rok 1933 oraz przekazać prenumeratę na rok bieżący.

PAMIĘTAJCIE, że podstawą trwałego istnienia pisma jest regularna opłata należności oraz jego masowe rozpowszechnianie.

Administracja

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)

Za	1 egz.	rocznie	zł. 1.20	Za	10 egz.	rocznie	zł. 9.00
„	5 „	„	„ 5.00	„	10 „	półrocznie	„ 4.50
„	5 „	półrocznie	2.50	„	10 „	kwartalnie	„ 2.25

Adres **Redakcji i Administracji**: Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego” Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna**— Wyd.: **Spółka „Wolność“ z ogr. odp.**

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.